

## Juliusz Ligoń



Juliusz Ligoń

„Kaszubi, Staroprusacy,  
Mazurzy i Warmiacy,  
Wielkopolanie, Ślązacy  
Wszyscyśmy bracia - Polacy”

**22** lutego 1823 roku, niespełna 9 kilometrów od Kalet, w książęcym folwarku Prądy koło Strzebinia, kowalowi Franciszkowi urodził się syn Juliusz.

Jego przyszłość wydawała się być wytyczona tak jasno, jak losy jego śląskich rówieśników, odwzorowana na dziejach poprzednich pokoleń. Nauka w pruskiej szkole, przysposobienie do zawodu (w tym przypadku przejętego po ojcu zawodu kowala), obowiązkowa służba wojskowa, a po niej codzienne życie z żoną, dziećmi, może wnukami. I ciężka praca na folwarku dla koszęcińskiego księcia. Los jednak chciał inaczej...

Juliusz długo nie wykraczał poza wytyczoną mu odgórnie ścieżkę życia. Ukończył szkołę w Strzebinie, gdzie po raz pierwszy, za pośrednictwem nauczyciela Hadroska, miał się zetknąć z historią Polski. Jako dziecko niezwykle ambitne douczał się też samodzielnie. Przy okazji pomagał w ojcowskiej kuźni. Powołany do armii służbę wojskową odbył w 22 piechoty pruskiej w Nysie. Spędził tam trzy lata, po czym postanowił nie wracać już w rodzinne strony poszukując lepiej płatnej pracy. W ten sposób na początku lat 40-tych XIX wieku, znalazł się w Królewskiej Hucie (ówcześnie *Königshütte* stanowiącej trzon dzisiejszego Chorzowa). Korzystając ze znajomości

tego rzemiosła najął się do pracy jako kowal w tamtejszej hucie. Tam też rozpoczęła się społecznikowska działalność młodego Ligoń, który wstąpił m.in. do prowadzonego przez piekarskiego księdza Ficka Towarzystwa Wstrzemięźliwości. Juliusz domagał się praw dla polskiego ludu na Śląsku. Między innymi opowiadał się za organizowaniem polskich komitetów wyborczych i wysyłaniem polskich przedstawicieli do pruskich instytucji państwowych. Z czasem Ligoń zaczął też działać w Kółku Katolickim, którego został prezesem. Gdy w 1848 roku Śląsk dosięgła klęska głodu, w odpowiedzi zorganizował Polską Pomoc Charytatywną.

Rewolucyjne czasy Wiosny Ludów były wodą na młyn dla agitatorów i działaczy w typie Ligoń, te jednak dość szybko przeminęły, zaś w ich miejsce zapanowała doba represji. Prusy szykowały się właśnie do swojej historycznej mocarstwowej historii, zaś działalność ludzi walczących o prawa podporządkowanych narodów i chcących ukrócenia wszechwładzy przedsiębiorców na rzecz praw pracowników, traktowana była jak zdrada stanu.

W roku 1851 Ligoń musiał się pożegnać z Królewską Hutą. Zwolniony z pracy i z „wilczym biletem” nie miał możliwości podjęcia godnie płatnego zajęcia w bliskiej okolicy. Przeniósł się do Zawadzkiego, gdzie kontynuował pracę hutnika w należącej do hrabiego Renarda hucie Andrzeja. W tym samym roku pojął za żonę Teresę Kawkę, z którą miał 4 dzieci.

Mimo ciężkiej wielogodzinnej pracy fizycznej w hucie prowadził ożywioną działalność oświatową kolportując polskie gazety i książki. Był współtwórcą polskiego Towarzystwa Pożyczkowego zorganizowanego na wzór towarzystw wielkopolskich, które, obok celów finansowych, miało za zadanie przeciwdziałanie germanizacji i umacnianie języka polskiego na Śląsku. W utworzonym w roku 1869 towarzystwie pełnił funkcję sekretarza. Zorganizował też i opiekował się pierwszą publiczną polską biblioteką w Zawadzkiem. Równocześnie zdobywał rozległą wiedzę przez wytrwałe samokształcenie, prenumerował i czytał pisma wielkopolskie, pomorskie, galicyjskie.

Pisać zaczął wcześniej, ale pierwszy swój utwór wierszowany opublikował



Juliusz Ligoń w towarzystwie innych „budzicieli polskości na Górnym Śląsku” - Wojciecha Korfatego, Karola Miarki, Józefa Lompy i Konstantego Damrota na okładce „Kocyndra” z 1921 roku

dopiero w r. 1858 w „Gwiazdce Cieszyńskiej” (nr 25 z 19 VI 1858) pt. „Kilka słów do pisarzy polskich i do ludu”, w którym zachęcał do upowszechniania książek i prasy polskiej wśród ludności śląskiej. Za swoją działalność i polskie przekonania Juliusz Ligoń został po blisko 20 latach pracy usunięty z huty Andrzeja w Zawadzkiem.

W 1870 roku powrócił do Królewskiej Huty, gdzie ponownie został zatrudniony jako kowal hutniczy. Włączył się od razu do pracy organizacyjnej w Kółku Polskim kierowanym przez Karola Miarkę. W roku 1873 jako delegat Kółka wziął udział w obchodach jubileuszowych Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu. W czasie uroczystości wygłosił patriotyczny wiersz pt. „Uczucie miłości braterskiej”. Nawiązał w Poznaniu nowe kontakty, ale też odtąd jako polski agitator był przez policję pruską obserwowany.

Obok działalności społecznej rozwijał twórczość literacką. Jego utwory pojawiały się przeważnie w prasie śląskiej, wielkopolskiej, pomorskiej, galicyjskiej oraz w kalendarzach. Debiutował w chełmińskim „Przyjacielu Ludu” w roku 1863 artykułem „Pisanie wiarusa z Górnego Śląska”, w którym wyrażał poparcie i współczucie dla polskich



powstańców styczniowych. Drukował też w tym piśmie rymowane opowiadania, w których obok tendencji moralizatorskich przebijały echa protestu społecznego. W latach 1864–1867 ogłaszał w lwowskim „Dzwonku” wiersze i artykuły o charakterze dydaktycznym zwrócone przeciw pijaństwu i rozwiązłości, a zachęcające do oświaty. Zawierały one również pierwiastki folklorystyczne. Ponadto pisywał dla „Warty”, „Oświaty” i „Kuriera Poznańskiego”.

Od roku 1868 Juliusz Ligoń podjął obowiązki korespondenta w „Zwiastunie Górnośląskim”. Pisał też wiersze. Od okolicznościowych i moralizatorskich utworów przeszedł wówczas do publicystyki patriotycznej przedstawiającej Górny Śląsk jako jedną z ziem polskich. Artykuł Ligoniego „O dawnych czasach Górnego Śląska, czyli pogadanki wieczorne pomiędzy nauczycielem, obywatelem i górnikiem” ujęty w formę popularnych wówczas dialogów stanowił historyczny przegląd dziejów Śląska oraz sięgał do przeszłości Polski. Najbardziej znany był, napisany w 1883 roku, patriotyczny utwór Ligoniego „Obrona Wiednia, czyli niemieckiego państwa i chrześcijaństwa, przez Jana Sobieskiego króla polskiego”, do którego autor dołączył dwa wiersze liryczne *Śpiew o zwycięstwach Jana III* oraz *Śpiew na 200-letnią rocznicę obrony Wiednia*.

Ligoń posiadał łatwość pisania (choć znacznie gorzej bywało niekiedy z formą), a jego wiersze i śląskie pieśni były bardzo popularne i często drukowane. W latach 70-tych zajął się też ludowym teatrem, a nawet sam napisał kilka sztuk. Po Karolu Miarce przejął troskę o amatorski teatr w Królewskiej Hucie.

Za swoją działalność Juliusz Ligoń został ponownie zwolniony z pracy, zaś w kwietniu 1875 roku policja przeprowadziła w jego mieszkaniu w Królewskiej Hucie brutalną rewizję, konfiskując książki, materiały literackie, a nawet papier listowy. W jego obronie wystąpiła prasa polska. Rewizję opisano ze szczegółami w „Kurjerze Poznańskim”, za co Państwo wytoczyło tej gazecie proces. Redakcja przegrała w sądzie, zaś Juliusza Ligoniego skazano dodatkowo na sto marek grzywny.

Po ponownym przyjęciu do huty, w 1877 roku, Ligoń roku uległ wypadkowi, co stało się wygodnym pretekstem do ostatniego już zwolnienia. Przez kilka lat procesował się o odszkodowanie z tytułu wypadku z Kasą Bracką (Knappschaftsverein), wygrywając

w końcu 1883 roku ten proces (przy dużym wsparciu Franciszka Chłapowskiego– doktora, poznaniaka, inicjatora powstania pierwszej polskiej księgarni i pierwszego polskiego przedszkola na Górnym Śląsku).

Ostatnie 10 lat życia było bardzo ciężkim okresem dla schorowanego już pisarza. Pomimo to w czasie klęski głodowej w roku 1879 pomagał w organizowaniu pomocy dla głodujących. Współdziałał także przy założeniu polskiego konsumu i Towarzystwa Wzajemnej Pomocy, katolickiej organizacji zawodowej robotników w Królewskiej Hucie (1877). Jako działacz polityczny występował podczas kulturkampfu w obronie katolicyzmu i narodowości polskiej na Górnym Śląsku. Wkrótce jednak naraził się partii Centrum i skupionym wokół niego księżom przez opowiedzenie się za wybieraniem na Górnym Śląsku tylko posłów polskich. W roku 1881 wszedł do Komitetu Wyborczego Katolicko-Polskiego. Komitet pragnął w czasie wyborów przeprowadzić polskich posłów – wbrew polityce Centrum. To poróżniło Ligoniego z Karolem Miarką i doprowadziło do zerwania z „Katolikiem” oraz wystąpienia z Zarządu Kółka Towarzyskiego.

Juliusz Ligoń zmarł na gruźlicę, po ciężkiej chorobie, 17 listopada 1889 roku w Królewskiej Hucie. Spoczął na cmentarzu przy parafii św. Barbary. Był pierwszym poetą na Górnym Śląsku, który wywodził się z kręgów robotniczych. Wiersze pisał proste, ale ta prostota miała podstawową zaletę– trafiała do bardzo szerokiego kręgu odbiorców. Jego utwory cieszyły się wielkim powodzeniem. Wraz Józefem Lompą i Karolem Miarką odegrał ogromną rolę w szerzeniu polskości na Śląsku. Działał mimo prześladowań, rewizji i zwolnień z pracy, koniec życia przyplącił biedą. Dziś jednak możemy z całą odpowiedzialnością przyznać, że zasiane przez niego ziarno padło na podatny grunt i wydało owoce. Bez ludzi takich, jak Ligoń nie byłoby Polski na Górnym Śląsku.

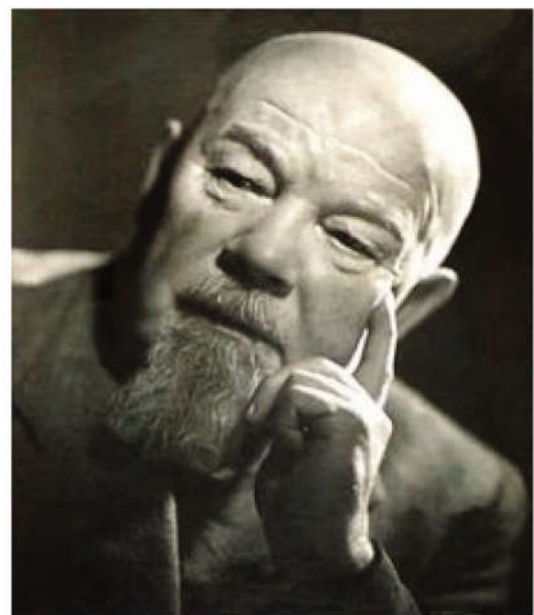
Dzieło Juliusza kontynuowały jego dzieci i wnuki. Z małżeństwa z Teresą Kawką urodziło mu się trzech synów: Jan, Adolf i Rudolf oraz córka Matylda. Synem Jana był Stanisław Ligoń, malarz, pisarz, działacz polityczny z okresu plebiscytowego i międzywojennego. Spod jego pióra wyszły m.in. popularne „Bery

i bojki śląskie”. Jego imię nosi rozgłośnia Polskiego Radia w Katowicach.

Jacek Lubos



Grobowiec Juliusza Ligoniego w Chorzowie



Wnuk Juliusza– Stanisław Ligoń (1879-1954)



Pomnik Juliusz Ligoń w Prądkach koło Strzebinia